

Marcin Kozera:(odpowiada po angielsku)

I don't understand!

(w klasie znów robi się zamieszanie)

Mateusz Kozera: (krzyczy z rozpaczą)

On nie umie po polsku! Czy jeszcze tego pani nie mówiłem? On przecież nie umie wcale po polsku.

Nauczycielka: (mocno zmieszana)

Tak widzę, cóż to będzie?

Mateusz Kozera: (siada na ławce, kładzie obok kapelusz, laskę i fajkę)

Otóż to! Co to będzie

(Marcin nic nie rozumie. Klasa stroi różne miny. Marcin nagle wybucha śmiechem, który jest tak zaraźliwy, że śmieje się już cała klasa. Nie śmieje się tylko pan Kozera. Nagle zrywa się z miejsca, rozgniewany łapie Marcina za kołnierz i potrząsa nim)

Mateusz Kozera:

Wstyd! Co za głupiec z ciebie! Przestań! Przestań!

Władek:(stoi na stole, krzyczy i tupie nogami)

Niech mu pani nie da nic zrobić!

Nauczycielka:(krzyczy)

Proszę pana, niech pan puści chłopca. Dzieci spokój.

Mateusz Kozera:(łamię ręce nad synem)

O, co ja cierpię. Ja już widzę, że nigdy nie będę mógł jechać do Strzałkowa. Na co się ten chłopiec na świat rodził?

Nauczycielka: (oburzonym głosem)

Co też pan wygaduje? I w ogóle po co takie awantury? Przecież chłopiec może się wszystkiego nauczyć.

Marcin Kozera: (płacze)

Władek: (wybiega na środek klasy)

Niech go pani przyjmie! On się nauczy! On płacze! On płacze!

Mateusz Kozera:

Jeszcze do tego płacze!

Marcin Kozera:

Ja nie płaczę, to katar. (głośno wyciera nos, co wywołuje znowu w klasie śmiech)

Mateusz Kozera:

Ja widzę, że muszę już pani wszystko powiedzieć, jak jest prawdziwie. Matka mu umarła jak mu jak miał 2 lata. Mieszkamy u tutejszych ludzi. Ciągłe się jest z Anglikami. Mnie też już jest, powiem pani ciężko znaleźć słowo, jak chcę mówić po polsku. Ja już 30 lat nie byłem w Polsce. Co pani na to powie? Czy pani kiedy na to przyszło, żeby tak przez 30 lat być między obcymi?

Nauczycielka: (zakłopotana)

Nie nigdy mi na to nie przyszło!

Mateusz Kozera:

No widzi pani. Otóż powiem pani, że mam już tego dosyć. Tak było, jakbym się przyzwyczaił i wtem zrazu się okazało, że się nie przyzwyczaiłem. Teraz nic nie chcę, tylko wracać. Do Strzałkowa. Pani wie gdzie to Strzałków?

Nauczycielka:

Nie. To taka wieś?

Mateusz Kozera:

Wieś. Hoo, jaka to wieś, bardzo porządna wieś, pastwisko ma zaraz, rzekę.

Nauczycielka:

No, ale cóż ten Marcin?

Mateusz Kozera:

No, niech pani sama powie? Jak ja tam powrócę z takim synem, co nic po naszymu nie umie powiedzieć

Nauczycielka:(śmiejąc się)

Ba, trzeba było wcześniej o tym pomyśleć

Mateusz Kozera:

Racja, pani ma rację. Dobrze pani powiedziała. Od razu jak ten głupi zaczął tu żarty stroić, zaraz pomyślałem, że go pani nie przyjmie.

Nauczycielka:

Ależ ja mogę przyjąć, tylko, że to już jest duży chłopiec, ma ze 12 lat. Może woli zostać Anglikiem?

Marcinie, czy chcesz tu przychodzić i uczyć się z nami polskiego?

Mateusz Kozera:

No, odpowiedz.

Marcin Kozera:

Yes.

Scena 2

(Spacer Marcina z Krysią nad Tamizą. Można wykorzystać rozciągnięte białe płótno jako tło na którym za pomocą rzutnika pokaże się centrum, mosty i gmachy Londynu).

Krysia: (olśniona)

Jak tu dużo miejsca. Tu by można było się we wszystko bawić.

Marcin:

A patrz tu.

Krysia:

Tam to chyba król mieszka.

Marcin:

Wcale nie. Ten pyszny pałac to nasz parlament, a tu patrz, to nasz najwspanialszy kościół, Opactwo Westminsterskie. O, patrz! O patrz! Jaka Anglia jest piękna! Jaki ten Londyn! Patrz, jaki ten Londyn!

Krysia:

O Jezu Maria! A z czego to jest zrobione, Marcin?

Marcin:

Wszystko z kamienia. Ale powiedz sama, czy to nie jest dumne? Czy to nie jest wspaniałe? Czy w Łowiczu jest taka rzeka? Czy w Łowiczu jest taki pałac?

Krysia:

Pewno, że nie ma. Zresztą ja dobrze nie pamiętam, bo byłam jeszcze mała. Ale tatuś mówi, że tam jest rzeka. I jakiś pałac jest. Kościół też jest. Tatuś nawet powiedział, że w Łowiczu bardzo ładnie.

Ale każdy zawsze lubi się chwalić swoim.

Marcin:(przystanął, potem idzie prędzej)

Co za głupiec ze mnie! Co za głupiec!

Krysia:

Bo co?

Marcin:

Bo nic. Ty tego nie zrozumiesz. Nie mogę ci wcale powiedzieć.

Krysia:

No, to powiedz.

Marcin:

Masz tobie. Mówię, że nie powiem. Musimy już wracać.

Spóźnimy się na Charles Square.

Krysia:

O prawda. Pani będzie się gniewać. Już prawie ciemno. No to powiedz teraz.

Marcin:

A ta bez końca swoje. Boże, jak ja nienawidzę dziewczyn!

Krysia:

To po co tu ze mną przyszedłeś? Ja wcale nie miałam chęci.

Nie wiem, po co mnie zaciągnąłeś.

Marcin:

Jesteś niemożliwa.

Krysia:

A ty zarozumiała. Chciałbyś od wszystkich być lepszy!

Marcin:

Nieprawda! Chciałbym być lepszy, ale nie od wszystkich, ale od samego siebie.

Krysia:

O, jaki mądry!

Marcin:

A ty jesteś zła!

Krysia:

Boże, co za chłopaczydło!

Marcin:

Wstrętnica!

(odwrócili się od siebie śmiertelnie obrażeni. Marcin pogrążył się w zadumie, wytrąca go ze smutnych myśli Krysia)

Krysia:

Ja już nie chcę, żebyś mi koniecznie powiedział to, co wiesz.

Nie gniewasz się na mnie?

Marcin:

Nie. Zresztą byłem podły, że się z tobą pokłóciłem. I dlatego teraz powiem ci to, co wiesz.

Kryśia:

Kiedy ja już naprawdę nie jestem ciekawa.

Marcin:

Ale ja tobie i tak powiem, tym bardziej, że tego, że...

Bo ty tak mądrze powiedziałaś: każdy się lubi chwalić swoim. Sama nie wiesz jak mądrze. I przez to ja zawstydziłem się strasznie, że się tak pysznią Anglią, rozumiesz?

Kryśia:

Rozumiem, ale...

Marcin:

Czekaj. Bo widzisz, to nie moja zasługa, że Anglia jest piękna i potężna. Ani moja, ani mojego ojca, ani pra – pra dziadka. Mój pra – pra dziadek mieszkał w Polsce, a nie w Anglii.

Kryśia:

Pewno, że nie mieszkał w Anglii, ale nie masz się czego wstydzić.

Marcin:

Ja się też tego nie wstydzę, tylko zdaje mi się, że ja nie jestem Anglikiem. Chciałbym coś zrobić dla tego kraju, gdzie moi ojcowie pracowali w pocie czoła i przelewali krew. Mnie się zdaje ciągle teraz, że oni dla mnie pracowali, a ja tu żyję z cudzej zasługi, to im jest przykro.

(Marcin i Kryśia pogodzeni wracają do domu – schodzą ze sceny)

Scena 3

(Lekcja geografii w szkole angielskiej. Izba lekcyjna, mapa Europy, uczniowie siedzą w ławkach, nauczyciel przy stole)

Marcin:(nie uważa na lekcji, pogrążony we własnych myślach mówi)

Dlaczego pani w szkole polskiej powiedziała mi, że mam być dzielnym człowiekiem a wtedy dowiem się kim jestem.

Dlaczego coraz bliższa jest mi Polska?

(z zamyślenia wyrywa Marcina głos nauczyciela).

Nauczyciel:(stojąc przy mapie Europy, pokazuje)
Z Niemcami graniczy tu Rosja, a tu Austria. Kiedyś była tu
Polska, ale teraz dawno jej nie ma.

Marcin:(wstaje i przestraszony siada z powrotem.
Przezwycięża swój strach, wstaje po raz drugi i głośno mówi)
Polska jest, proszę pana. Ja jestem Polakiem.
(nauczyciel zaskoczony odwraca się w stronę klasy i milczy)

Marcin:(głośniejszym głosem niż za pierwszym razem)
Ja jestem Polak, proszę pana, czy pan mnie słyszy?

Nauczyciel:
Słyszę. Nie podnoś głosu, mój chłopcze. Nigdy tego nie
mówiłeś. Nie wiedziałem nawet, że umiesz po polsku.

Marcin:
Uczę się. Zresztą to tym bardziej świadczy, że Polska jest,
jeżeli przyznają się do niej nawet tacy jak ja. Ja nie umiem
dobrze po polsku i mogę być Anglikiem. I kocham Anglię. Ale
mój ojciec jest Polakiem. I ja nie opuszczę Polski w
nieszczęściu. I nawet wrócę do niej. A ona będzie potem wolna
i potężna jak Anglia – i ja będę miał prawo pysznić się nią. Ja ją
kocham. Kocham!

Nauczyciel:(po chwili rzekł)
Dziękuję ci. Usiądź. Jesteś dzielnym człowiekiem.
(zwrócił się do całej klasy)
Chłopcy! Naród, który ma takich synów, zasługuje w każdym
razie na szacunek. Chłopcy! Trzy okrzyki dla Marcina Kozery
i za pomyślność jego ojczyzny.
(chłopcy krzyczą)
Heep! Heep! Heep! Hura!

KONIEC

(Kurtyna opada, wszyscy uczestnicy wychodzą na scenę
i kłaniają się)

Opracowała: Dorota Wojtaś
Szkoła Podstawowa w Kaźmierzu